

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h., z prze- 10 h., Wyd. popołud. 8 h., syłką 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piemem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym piemem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, za ręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Przerwanie skrzydła niemieckiego we Francji.

W Galicji. — Około Krakowa. — Na terenie północnym. — W Serbji.

Czas odnowić przedpłatę na październik i kwartał IV!

Prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie kor. 2.30, z odosłaniem do domu kor. 3.10; kwartalnie kor. 7.50, z odosłaniem do domu kor. 9.30.

Prenumeratę przyjmujemy tylko w Administracji: Lwów, Zimorowicza 15; roznosiciele bowiem obecnie nie są upoważnieni do inkasowania przedpłaty.

Zapraszając do prenumeraty, zwracamy uwagę, że najdogodniej i najtaniej wypadnie wnieść przedpłatę bezpośrednio w Administracji, gdyż tylko w takim razie ręczyć możemy za punktualną dostawę. Roznosiciele roznoszą pismo nasze jak zawsze dwa razy dziennie na wszystkich ulicach Lwowa.

Około Krakowa.

Wśród wojsk skupionych około Krakowa, znajduje się — wedle depeesz P. Ag. z dn. (17) 30 września — następca tronu arc. Karol Franciszek Józef. W sztabie jego są generalowie von Hoetzendorf i Freidlich. Austrijska główna kwatera zwróciła się do Niemiec z prośbą o pomoc choćby w liczbie dwu korpusów obrony krajowej. („Kijewl.“).

Wedle doniesień „Timesa“ austrijsko-niemiecka armia rozłożyła się na linii Kraków-Kalisz. Ogólna jej siła wynosi półtora miliona.

„Russ. Słowo“ donosi, że do Częstochowy przybył król bawarski i zamieszkał w klasztorze Jasno-górskim

Wojskowa ocena sytuacji w Galicji.

„Armiejskij Wiestnik“, organ wojskowy, z dn. (14) 27 września pisze:

„Na galicyjskim teatrze działań wojennych można uważać za prawie skończoną pierwszą połowę operacji.

„W ciągu sierpnia (st. st.) i pierwszej połowy września (st. st.) plan kampanji Austriaków runął zupełnie pod względem strategicznym. Pod względem taktycznym nasz przeciwnik odniósł pewien

„sukces“: mianowicie wyrwał się i uszedł z pod ciołów naszych wojsk, uniknąwszy w ten sposób zupełnego pobicia. Oddziały swe Austriacy wyprowadzili z boju silnie poszarpane i zmniejszone prawie do połowy.

„Wojska austrijskie są zdezorganizowane, wyekwipowanie albo już do niczego, lub stracone w polu. Duch złamany, nadzieja na szczęśliwy koniec kampanji stracona. Oto przybliżony obraz stanu armji austrijskiej.

„Można przeto uważać za bardzo prawdopodobne zeznania mieszkańców miasta Jarosławia, utrzymujących, że powodem szybkiego cofnięcia się i oddania nam przez Austriaków miasta był bunt wojsk czeskich i polskich.

„W Jarosławiu na prawym brzegu Sanu Austriacy pozostawili 16 silnych, zupełnie nienaruszonych fortyfikacji, 44 dział, bardzo wiele pocisków i narzędzi szarżowych.

„W innym wypadku Austriacy ustąpili nam bez boju ufortyfikowaną pozycję pod Now. zm. Miastem na południu od Przemyśla. Pozycja to bardzo silna, z podwójnym pasem, obrotowym, z blindażami, schronieniami dla rezerw i wzmocniona przegradami z drutu kolczastego.

„Te dwa przykłady świadczą, jak dalece wojska austrijskie straciły wiarę w powodzenie i w jak przygnębionym stanie znajduje się nasz przeciwnik. Wszystko to przemawia za tem, że wątpliwe jest, czy Austriacy będą długo i uparcie bronić Przemyśla.

„Przeciwnik cofa się przed naszymi wojskami na całej linii. W celu przyspieszenia odwrotu ładuje, co może, do wagonów, i wyprawia kolejami do Krakowa, gdzie odbywa się koncentracja wszystkich pozostałych zdolnych jeszcze do walki sił. Wojska nasze ścigają w dalszym ciągu Austriaków, zostawiających wszędzie ślady swego śpiesznego odwrotu w postaci licznych trofeów.

„Tak w okolicach Tyrawy Wołoskiej na południowy zachód od Przemyśla zagarnięto po walce dn. (12) 25 września wozy amunicyjne, wiele karabinów i naboików do nich, 300 wozów, 4 pontony, 2 automobile. Przeciwnik cofnął się na Sanok z wielkimi stratami.“

Wojna rosyjsko-niemiecka.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego. Oficjalnie. Dn. (17) 30 września:

„Dn. (15) 28 września wojska nasze zajęły po uporczywych walkach pozycje niemieckie pod Augustowem i Konczewem.

„Dn. (16) 29 września wzięto przejścia między jeziorami na froncie Simno-Sereje-Lejpuny. Nieprzyjaciela odrzucono w okręg Suwałki-Sejmy-Marjampol. Marsz naprzód trwa ciągle.

„Niemiecka artylerja obłężnicza bez powodzenia próbowała bombardować Ossowiec.

„W Szczyrzyńskim okręgu i w pobliżu Andrzejowa nieznaczne utarczki“.

Z powyższego komunikatu oficjalnego wynika, iż po zwycięskiej bitwie armja rosyjska usunęła Niemców z linii Sopoćkini-Druskieniki, znacznie na zachód ku linii Simno-Sereje, a z tej ku rzece Szczupie, w trójkąt Suwałki-Sejmy-Marjampol.

Dalsze relacje o pomniejszych walkach w okolicach Augustowa, Szczyrzyń i Ossowca są stwierdzeniem wypierania Niemców ku granicy zachodniej.

Augustowo zostało — jak „Kijewl.“ donosi — znówu dn. (16) 29 zm. zajęte przez wojska rosyjskie.

Fakt ten dowodzi o odrzuceniu armji niemieckiej od Sopoćkini o kilkadziesiąt kilometrów na zachód.

Rozerwanie prawego skrzydła Niemców.

„Kijewska Myśl“ z (18) 1 października donosi z Londynu pod datą (17) 30 września:

Według telegramu „Exchange Company“ z Paryża wojska sprzymierzone rozerwały linię prawego skrzydła niemieckiego i ścigają wojska nieprzyjacielskie. Opublikowane w południowych londyńskich gazetach telegramy potwierdzają tę wiadomość, jednakże urzędowego doniesienia jeszcze niema. (Pet. Agencja).

List do papieża.

Papież otrzymał list od cesarza Franciszka Józefa. Według jednej wieści cesarz prosi papieża o wzięcie na siebie inicjatywy pertraktacji pokojowych, według drugiej prosi o wpłynięcie na włoskich katolików i wyjaśnienie im, że obecna wojna to krzyżowa wyprawa przeciw barbarzyńskiej schizmie. Oczekuje się papieskiej encykliki, w której papież zwróci się do stron wojujących z propozycją zawarcia pokoju i ofiaruje im swe pośrednictwo.

Z KROLESTWA.

„Kiewska Myśl“ z (17) 30 września donosi pod datą (16) 29 września z Warszawy:

Skończono przerabianie dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej na lazaret. W magazynach ustawiono łóżka szpitalne dla rannych. W głównej sali urządzono ambulatorjum. Szyny tramwajowe przedłużono aż pod lazaret.

Dzienniki stwierdzają wzrost liczby chorych umysłowo w Warszawie i w innych miastach w ostatnich czasach.

W przytułku dla bezdomnych zbierców z różnych miast, urządzonego w „Szwajcarskiej Dolinie“ liczba zbierców wciąż wzrasta mimo to, iż wielu partjami wysłano do gubernji wewnętrznych, gdzie postarano się dla nich o zajęcie. Obecnie znajduje się w przytułku 700 zbierców, przeważnie Kaliszan a także mieszkańców północnej części gubernji warszawskiej.

Gmina żydowska zorganizowała osobny żydowski sanitarny komitet pod protektoratem „Czerwonego Krzyża“.

Warszawskie miejskie „Towarzystwo kredytowe“, nie mając prawa przedłużenia terminów rat, o co stara się wielu jego członków, usiłując poczynić zabiegi mające na celu uzyskanie rozłożenia wierzytelności na raty aż do skończenia wojny w południowych powiatach lubelskiej i chełmskiej gubernji.

Ministerjum finansów poleciło inspektorom podatkowym wyjaśnienie rozmiarów ekonomicznych strat włościan a także ich zdolność płacenia. Rozporządzenie to zostało spowodowane przez zżabiegi wielu gmin, które starały się o odroczenie podatków i rat bankowych.

W Łodzi do tego czasu pracowała wielka fabryka Poznańskiego. Fabryka ta została obecnie zamknięta z powodu braku węgla.

Łódzki komitet obywatelski złożył sprawozdanie ze swej działalności. W pierwszym miesiącu komitet wydał wsparcia 135 tysiącom potrzebujących, w drugim miesiącu tylko 105 tysiącom, ponieważ część pozbawionych pracy opuściła miasto i udała się na wieś. Pieniądzy i środków żywności ma komitet zaledwie na trzy tygodnie. Odczuwa się brak paliwa. Ludność rozbiera płoty.

Do południowych powiatów lubelskiej gubernji odkomenderowano inżynierów dla naprawy dróg popsatych przez wojnę.

Tensam dziennik donosi za wychodzącemu w Warszawie pismem „Warszawska Mysł“, iż przybyły do Warszawy z Będzina w piotrkowskiej gubernji obywatel opowiada, że z dniem (6) 19 września rozpoczął się przez Sosnowce i Częstochowę przejazd niemieckich wojsk, które stamtąd podążają przez Miechów do Krakowa. Wojska te składają się przeważnie ze starych landszturmistów, otyłych i ciężkich. Kuchni i prowiantu wojska te ze sobą nie wiozą, a jedzenie dostają zapomocą rabowania mieszkańców, którym chętnie opowiadają, iż pod Kraków idą ich dwa miliony. W powiecie będzińskim Niemcy usypali cały szereg okopów dla piechoty i artylerji, wybierając na ten cel górzyste okolice między Będzinem a Czeladzią. Do Będzina przybył sztab niemieckiej armji, który rozkwaterował się w gmachu powiatowym.

Z Częstochowy donoszą, że przewieziono tamteży większą ilość niemieckich rekrutów-ochotników. Z nich formuje się kompanie składające się w 9 proc. z młodzieży od lat 16—20. Po wsiach bez względu na bliskość Niemców włościanie zajmują się robotami w polu. Wykopawszy ziemniaki rozpoczynają zasiewy jesienne. Kupują sztucznie nawozy w częstochowskim syndykacie rolniczym, który nie przerwał swej pracy.

„Kij. M.“ donosi pod datą (17) 30 września z Warszawy:

Do Petrogradu wyjeżdża stąd deputacja w celu uporobienia starań o uzyskanie pomocy dla ludności niszczonej przez wojnę, dalej o zarządzenie w Królestwie ogólnego moratorium, oraz o podtrzymanie miejscowych banków handlowych przez bank państwa. W skład deputacji wchodzi członkowie Centralnego Komitetu Obywatelskiego, oraz innych instytucji społecznych.

W Radomiu utworzono polski komitet sanitarny i szpital, do którego przewieziono rannych z Piotrkowa.

Przyjezdni z Włocławka opowiadają, że Niemcy tym razem okazują większe okrucieństwo, niż przy poprzednim zajęciu miasta. Obecnie zabrali prawie wszystkich dorosłych mężczyzn i uprowadzili ich do Prus. Dworzec kolejowy zburzyli strzałami armatnimi.

Tureccy poddani opuścili Królestwo, jak przypuszczają, wskutek powołania ich do wojska.

Wojna serbsko-czarnogórsko-austrijska.

Wedle doniesień z Sofji do „Kij. M.“ z dn. (16) 29 września, opierających się na źródłach austrijskich — Austriacy zajęli Priboj i Nowy Warosz i skierowują silne oddziały do przełęczu Torkin w celu przerzucenia ich do Užycy na tyły armji serbskiej przy Mokrej Górze. Serbowie szybko wzmacniają linię Nowy-Bazar—Kralewo—Kragujewacz—Swilajnac—Boženac—Pożarowac, dokąd przewożą ciężką artylerję.

Wedle wiadomości z Niszu wojska serbskie i czarnogórskie atakują dalej z powodzeniem Sarajewo, witali z entuzjazmem przez ludność miejscową. Zajawszy szczyty Romani, zajęli Chanpesak. Wszystkie ataki pod Parasznicą zostały odparte z wielkimi stratami dla Austriaków.

W bitwie pod Krupani zginął major serbski Voja Tankosicz, który był zamieszany w sprawie o zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. („Kij. M.“)

Pogotowie Włoch.

Włochy gotowe są do mobilizacji. W ciągu dni 10 mogą one wystawić trzydzieści korpusów w sile 1,300,000 ludzi. („Kijewl.“)

„Stampa“ w artykule o zamierzonym wystąpieniu Włoch pisze: „Francja i Anglja panują na morzu i mogą dokonać wielu spustoszeń na wybrzeżu Turcji azjatyckiej. Ucierpi na tem nie Smyrna, gdzie skupia się teraz wiele żywotnych interesów Francji, ale Mersyna i Aleksandretta, będące centrami interesów niemieckich i punktami wyjścia bagdadzkiej kolei żelaznej. Jest to bardzo ważne. Oprócz tego Francja mniema, że zdoła poruszyć powstanie w Libawie. Anglja zapewne potrafi poruszyć w Hedżasie i Jemenie kwestję bardzo piękną kalifatu arabskiego, skierowaną przeciw Turcji, Turcja znowu sądzi, że uda się jej uzyskać anglo-germańskie współzawodnictwo w Azji oraz emulację wielkich mocarstw w Palestynie. Turcja jednak powinna się wystrzeżać pożaru w Indiach, ten bowiem wywołał czynną interwencję Japonji w konflikcie europejskim. Jednem słowem Turcja, miesząc się do konfliktu, stawia na kartę swój byt.

Do „Kuss. Wied.“ donoszą z Rzymu, że we Włoszech panuje zupełny spokój. Przerwano nietylko manifestacje, ale i polemikę dzienników. Przeważa zdanie, iż Włochy na długo jeszcze zachowają neutralność. Przeszło 10,000 ochotników włoskich walczy we Francji. W ostatnich czasach rząd zabronił wysyłania ochotników. Zorganizowana z inicjatywy prywatnej próba wysadzenia w Dalmacji pułku ochotników w celu wywołania casus belli nie powiodła się. Zbiór zboża i winobrania zmuszają Włochy do zachowania spokoju. Wielki wszakże wpływ na zmianę pozycji Włoch mogą mieć zajęcia Krakowa i wyruszenie wojsk rosyjskich do Wiednia, dalej decydujące zwycięstwo Francuzów, albo zajęcie Sarajewa, zwłaszcza zaś interwencja Rumunji. Wyczekują tych wypadków niecierpliwie.

W Austrii.

Do Rzymu donoszą z Tryjestu, iż rezerwisci Włoch, zmobilizowani w ubiegłym miesiącu dla ochrony kolei żelaznych, dn. 14 września zostali nagle zebrani i wysłani na teatr operacji wojennych. Istniejące prawo nie pozwala na wysyłanie ich poza granice prowincji, ale cesarz Franciszek Józef ogłosił dekret, w którym powiadamia, iż wobec bohaterstwa ducha armji pozwala on nawet rezerwistom dostąpić honoru walki w obronie ojczyzny. Oficerowie ogłaszają rozkaz ten w koszarach, zeznają oni jednak, iż jest to ostatni wysiłek Austro-Węgier. („D. Kij.“)

W niemieckim sztabie.

„Dieit“ donosi, że generalny sztab armji niemieckiej jest niezadowolony z Wilhelma, który o niało że nie zgubił armji wskutek swych sprzecznych zarządzeń dotyczących ataku w nocy w niedzielę, kiedy to trzecia armja francuska już obchodziła prawe skrzydło Niemców. Rozkazu Wilhelma nie wykonano i tylko skutkiem tego sztab i świta Wilhelma mogły szczęśliwie uciec na dziesięciu samochodach do Metz. Kiedy Wilhelmowi doniesiono, że gwardja padła pod francuskim ogniem, cesarz zawołał: — A Hausen (generał gwardji) jeszcze żyje! Samuraje inaczej postępowali!

Te narzekania na osoby, spełniające tylko bezsensowne rozkazy Wilhelma a zarazem usiłowania do zrzućcia odpowiedzialności na dowodzących armjami, drażnią oficerów głównej kwatery. Mówią, że byłoby najlepiej, gdyby Wilhelm wyjechał do Berlina i zostawił Moltkemu zupełną swobodę działania.

Boje w Belgji.

Z Londynu donoszą pod datą (17) 30 września: Kuzyn premiera Stanów Południowo-Afrykańskich Bothy, wróciwszy z Belgji, gdzie był zajęty przy przewozie do Anglji zbiegów belgijskich, opowiadał w wywiadzie, iż armja belgijska pod osobistym dowództwem króla wyszła z Antwerpji i rozbiwszy spotkaną niemiecką awangardę odparła główne niemieckie siły, znajdujące się pod Termonde, zmusiła nieprzyjaciela do ucieczki. Kuzyn Bothy mówi, że ogromne wrażenie zrobiła na nim bajeczna odwaga i zdecydowanie Belgów, poczynając od króla a skończywszy na ostatnim rekrucie. Król jest sercem i duszą belgijskiej obrony i w dzisiejszych czasach odgrywa taką rolę, jaką swego czasu odegrał namiestnik Wilhelm podczas oblężenia Lejdy. On decyduje o wszystkim, co się dzieje w kraju i w armji i z uwagą odrzuca propozycje niemieckie.

Kuzyn Bothy oświadcza, że twierdzenia, jakoby Termonde spłonęło od pocisków artyleryjskich, jest nieprawdziwe. W rzeczywistości Niemcy oblewali budynki naftą ze specjalnych maszyn i podpalali domy i kościoły. Mówi też o głębokiej sympatji, jaką Holandia okazuje Belgji. Holenderskie wojska chcą przejść przez granicę i przyłączyć się do Belgijczy-

ków; z każdym dniem coraz trudniej utrzymać je na wodzy. („Kiewska Mysł“ (18) października.)

Pod Płowcami.

W niedzielę ubiegłą przypadła 583 rocznica pogromu Krzyżaków przez króla Władysława Łokietka pod Płowcami — miejscowości położonej w powiecie nieszawskim.

Na pamiątkę zwycięstwa tego, na polu bitwy, w roku 1817, wzniesiona została figura z tablicą kamienną, na której znajduje się napis: „Roku 1331 dnia 27 września, za Władysława Łokietka, króla Polskiego, miejsce sławne zwycięstwem, nad Krzyżakami odniesionem i pochowaniem rycerzów polskich, wraz z 20.000 Krzyżaków, tu pod Płowcami poiegłych“.

Figura pamiątkowa, ustawiona na pobojowisku, na którym pochowane są zwłoki: 2 komturów, 56 dowódców 2 chorągwi i wyższego stopnia Krzyżaków, a także 4 dowódców chorągwi polskich.

Protest.

Artyści i miłośnicy sztuki w Warszawie organizują następujący protest, który będzie wysłany do francuskiego konsulatu w Warszawie:

„Katedra w Reims, arcydzieło sztuki, która przez ciąg wieków stała się obrazem dorobku całej niejakiej ludzkości, uległa barbarzyńskiej przemocy. Wierzymy, że wielkie Jutro zagoi rany wszystkich narodów, ale tem jaskrawiej uwydatni się wtedy hańba tych, którzy targnęli się na świętość wieków, zaklętą w nieśmiertelne formy sztuki. I dlatego my, polscy artyści i miłośnicy sztuki, zanosimy w tej sprawie gorący protest, który niechaj stanie w zgodnym rzędzie z głosami wszystkich głęboko kulturalnych narodów.

Warszawa, d. 26 września 1914 r.

Nowy poseł hiszpański w Paryżu.

„Journal“ donosi, że na miejsce margrabiego Ramirez de Willia Urratia, który ze stanowiska ambasadora hiszpańskiego w Paryżu ustąpił, mianował król Alfons margrabiego Carlosa Espinose de las Mounteros Valtierra, wytrawnego dyplomaty i jednego z przyjaciół politycznych hr. Romanones'a. Margrabia Valtierra był kapitanem generalnym i dowódcą wojsk okręgu Burgos. Posiada rangę generał-porucznika. Nowy ambasador natychmiast po nominacji udał się do Bordeaux, gdzie czasowo rząd francuski przebywa.

Żydzi w Rosji.

„Kij. M.“ donosi z Petrogradu, że senat na podstawie raportu ministra spraw wewnętrznych Maklakowa postanowił wstrzymać sprawę w senacie, dotyczące wysiedlenia żydów, Maklakow w okólniku do gubernatorów polecił wstrzymać wszelkie wysiedlenia żydów.

SUFRAŻYSKI W BOJU.

„Dieit“ donosi z Londynu, że znana sufrażystka, Haverfield organizuje oddział amazońki dla obrony królestwa Anglji. Oddział odbędzie trzymiesięczny kurs strzelania pod kierunkiem angażowanego w tym celu podoficera za zapłatą 10 pensów od „amazonki“. Umundurowanie sprawiają sobie amazonki własnym kosztem. Niektóre amazonki dostają mundur, czapkę i buty.

LONDYN PODCZAS WOJNY.

Dziennikarze tak opisują Londyn podczas wojny:

— Miasto sztucznego oświetlenia pogrążone jest w ciemnościach. Po nocach reflektor oświetla chmury, a pod jego kontrolą krąży po niebie aeroplan dla doświadczenia, czy, gdyby się niemieccy piloci pojawili, mogliby orjentować się bez latarni. Mieszkańców Londynu uprzedzono o tem, nie dlatego, aby ich uspokoić, jako że Londyńczycy nie są tchórzami, lecz dla poskromienia zbyt wielkiego zapału, ponieważ na widok aeroplanu setki Londyńczyków chwyciliby za gwintówki. („K. M.“)

Zajęcie Kamerunu.

„Kij. Mysł“ donosi z Bordeaux pod datą (16) 29 września:

Angielsko-francuska ekspedycja pod eskortą angielskiego krążownika „Cumberland“ i francuskiego „Bruix“ wylądowała w Kamerunie, którego główne miasto Duda poddało się. (Pet. Ag.)

Podróż do Husiatyna.

Wojna zaskoczyła spokojnych obywateli, nie mających nic wspólnego z operacjami wojennymi w czasie fatalnym, bo w samej połowie wakacji, kiedy każda prawie rodzina, korzystając z wyczasów letnich, opuściła swoje stałe miejsce zamieszkania.

W tem samym położeniu znalazłem się i ja. Mieszkając stale w miasteczku nadgranicznym Husiatynie, wyjechałem z Husiatyna dnia 4 sierpnia do Lwowa, aby skupić rodzinę w bezpiecznym miejscu zdaleka od operacji wojennych. Ponieważ 5 sierpnia od północy osoby cywilne nie mogły więcej korzystać z jazdy koleją żelazną, a z drugiej strony dzienniki opisujące o utarczках w Sokalu, Brodach, Zalóżcach i Podwołoczyskach, nie wspominały nic o Husiatynie, przeto dopiero dnia 19 sierpnia br. dowiedziałem się prywatnie o pożarze, który dnia 16 sierpnia zniszczył prawie połowę miasta Husiatyna. Uciekający opowiadali również, iż 20 sierpnia wieczór brygada austriacka, która walczyła pod Husiatynem 3 dni, odwołną została do Czerniowca i że dnia 21 sierpnia część armji rosyjskiej wkroczyła do Husiatyna, a następnie przeszła przez Kopyczyńce w kierunku Czortkowa i Buczacza, nie napotykając wcale na poważniejszy opór.

Do 1 września byliśmy odcięci od wschodniej granicy Galicji linią bojową, następnie po poddaniu się Lwowa wsłuchiwalimy się w kanonadę, która targała naszymi nerwami do 11 września wieczór.

Nadszedł czas refleksji. Zastanawiano się nad tem, co dalej będzie, na jak długo wystarczą fundusze, zastanawiano się i nad tem, co się stało z całym miastem pozostawionem na łasce boskiej.

Włócząc się beczynnym po ulicach Lwowa, podnajdywałem się wszyscy pochodzący z tego samego zakątka, poczęliśmy gubić się w kombinacjach, co tam z naszym dobytkiem się stało i przemyślać, w jaki sposób możnaby naocznie się przekonać o wszystkim.

Gruchnęła wieść o przepustkach, o tem, że ruch kolejowy ze Lwowa do Tarnopola podjęty bez przeszkód, wobec czego wszyscy gremjalnie rzuciliśmy się celem wyrobienia sobie pozwolenia na wyjazd do Husiatyna i z powrotem.

Dnia 19 września zebrałmy się w południe na dworcu głównym, a dowiedziawszy się, iż jeździe naszej nie stoi nic na przeszkodzie, postanowiliśmy zgodnie wyruszyć w drogę tegoż dnia pociągiem, który odchodzi o godzinie 1 minut 43 w nocy.

Do wieczora dwóch naszych towarzyszy wycofało się, tłumacząc się brakiem zezwolenia ze strony swoich żon — tak, że zostało nas trzech tylko.

Kupiłem trochę prowiantów na drogę i po kolacji wyjechałem o godzinie 10 wieczór tramwajem na dworzec główny.

Z hali, gdzie dawniej wydawano pakunki, urządzono wojenną poczekalnię, podlegającą ścisłej kontroli. Oryginalny przedstawiała ona widok. Mnóstwo żołnierzy w szynelach siedziało lub leżało przy swoich bagażach. Rodziny biedaków kucaly pod ścianą, inni chodzili niecierpliwie po środku, wyczekując godzinami na odjazd pociągu. Za chwilę przybyła grupa plutokratów z paniami, których wytworne ubiory i walizki podróżne dziwnie odbijały od reszty otoczenia. Około godziny 1-szej hala była pełna żądnych podróży, jednakże ja nadarmo wyczekiwałem przybyciu mych towarzyszy.

Jeszcze pół godziny, a wszystko podążyło pierwszym tunelem do góry. Tu nastąpiło gorzkie rozczarowanie... Na trzydziści wagonów, z których składał się pociąg do Tarnopola, znajdował się tylko jeden wóz osobowy III-ciej klasy. A i ten wóz nie mógł w całości służyć cywilnej publiczności, bo jechali w nim ranni oficerowie.

Po załatwieniu ostatniej formalności, t. j. po uzyskaniu pozwolenia na użycie pociągu ze strony komendanta dworca, ruszyliśmy z małym spóźnieniem o godzinie 2-giej w drogę.

Stwierdziłem, iż towarzysze moi nie dotrzymali słowa i że sam wybrałem się w tę niebezpieczną podróż. Pomyślałem sobie: użyto cię za forpoczty w celu zbadania terenu... zakląłem jednak w duchu i poczęłem się zaznajamiać z moimi sąsiadami.

Na najbliższej stacji, bo na Podzamczu czekało nas wkrótce rozczarowanie. Przyniesiono tam dwóch rannych oficerów i 6 z nas musiało wysiąść z wagonu, aby zrobić dla nich miejsce.

Deszcz lał jak z cebra i to zimny, jesienny. Kiedy wysiedliśmy, trudno nam było zorientować się, co dalej robić, bo zewsząd otaczały nas wagony... a tu rozległo się trzecie dzwonicie.

Powziąłem szybko decyzję: Panowie siadajmy na otwartą łogę, może w Barszczowicach konduktor nas gdzie ulokuje. Rozkaz ten został w mig wykonany i nim pociąg ruszył byliśmy wszyscy na łozie a postawiwszy kołnierze używałem z konieczności kapieli z gwałtownego zimnego tuszu.

W Barszczowicach, gdzie pociąg podobnie jak na każdej stacji dłużej się zatrzymał, ulokował nas konduktor w pakwagonie, gdzie było sucho i ciepło. Tam skorzystałem z wolnego miejsca na ławeczce i położywszy się, przespałem 3—4 godziny.

Od Złoczowa obserwowałem okolicę z obu stron szukając śladów stoczonych bitew i zniszczenia spowodowanego przemaszaniem wojsk. Jednakże z wagonu na całej drodze okolica przedstawiała się zupełnie

normalnie. Zboże w połowie jeszcze niezwiezione, bydło pasło się po polach, ruch po wsiach jak zwykle w niedzielę.

O godzinie 5 popołudniu dnia 20 września przybył pociąg na stację Tarnopol, gdzie na dworcu funkcjonuje już restauracja.

W Ostrowie pod lasem spotkałem pierwszą mogiłę świeżo usypaną, która świadczyła o stoczonych tam walce obok toru kolejowego. Z drogi widać też spaloną część wsi i cerkiew.

Ponieważ było to święto ruskie i żydowskie przeło spotykałem tylko fury jadące do Tarnopola.

Kościół w Myszkwicach, cacko ręki Talowskiego nietknięty.

Mikulińce dwór, własność hr. Reyów, którzy pozostali na miejscu, podobnie też jak i miasteczko prawie nie ucierpiały, jakkolwiek były etapem przemarszu obu armji.

Dopiero Trembowla przedstawia smutny widok i prawdziwy obraz pożogi wojennej, środek miasta bowiem uległ dwukrotnemu pożarowi. Drugi pożar powstał, jak mi opowiadano, wskutek nieostrożności i spowodowania wybuchu benzyny.

Ruiny historycznego zanku nie ucierpiały wcale, jakkolwiek w ich sąsiedztwie widać zaskaki, z których uchodzące oddziały armji austriackiej wstrzymywały pochód armji rosyjskiej.

Poza tem wszystkie mieszkania tych, którzy pociękali spłądowane przez mieszkańców okolicznych wsi i chłubianów miejscowych.

Po drodze widziałem folwark w Mszańcu, własność hr. Siemieńskiego spalony.

Suchosław, Jabłonów i Kopyczyńce nie ucierpiały prawie nic. W Kopyczyńcach spaliły się w śródmieściu 4 domy, pożar ten jednak ugasiły wojska rosyjskie wówczas tam stacjonujące.

Ciekawość moja rosła, im więcej zbliżałem się ku celowi mej podróży, bo jakkolwiek po drodze opowiadano mi o zupełnym spaleniu się Husiatyna, to jednak nie mogłem sobie odtworzyć obrazu takiego całkowitego zniszczenia miasta powiatowego, które do niedawna kwitło handlem i wrzało życiem 6- do 7-tyśięcnej ludności.

Stanąwszy nareszcie na Grabniku, poczęłem obserwować dzieło zniszczenia.

Idąc w dół ku miastu, notowałem sobie w pamięci tylko budynki, które ocalały. Do tych należa: Szpital powszechny, w którym po dziś dzień mieści się Czerwony Krzyż, dom Marka, Łabędkowskiego, fabryka piór, dom Hohenberga, obie synagogi, cerkiew, kościół, obie plebanje i rozpoczęte a niedokończone budowy polskiej bursy, oraz willa dra Grabscheida. Ostatnie dwa z tej racji, iż nie posiadały jeszcze dostatecznej ilości materiału palnego. Ocalało w całości przedmieście Probużniańskie, zamieszkałe przez rolników ruskich i Polaków.

Wszystkie spalone budynki były pełne mienia mieszkańców, gdyż z Husiatyna, z nielicznymi wyjątkami, uciekli mieszkańcy z tem, co do ręki wziąć było można.

Opowiadają, że w pałacu rabina-cudotwórcy po posadzkach walały się walory na przeszło 150.000 kor., rabusie bowiem zapoznali ich wartość i zadowolili się samem złotem i srebrem, oraz kosztownościami.

Wszystkie kasy ogniowate otwarto, względnie rozbito, a piwnice, w których ludność pochowała najcenniejsze swe rzeczy, splądrowano.

Wysokość szkody, spowodowanej rabunkiem, trudno na razie nawet w przybliżeniu określić. Wiele tu zawinięły władze administracyjne austriackie, które uspokajały ludność do ostatniej chwili, iż niema się czego obawiać — a następnie zarządziły na gwałt ewakuację, tak, że ludność przeważnie pieszo z Husiatyna uciekała.

Historyczne zabytki Husiatyna, t. j. starożytna synagoga, baszta i czworak na rynku ocalały przed pożarem.

Władze obecnego powiatu husiatyńskiego obrały siedzibę w Kopyczyńcach, a w Husiatynie urzęduje tylko dawny inspektor policji p. Fuczek, który przy pomocy straży przeprowadza rewizje po okolicznych wsiach celem odebrania zrabowanych przedmiotów.

W Kopyczyńcach warunki bytu są obecnie bardzo korzystne, mleko płaci się po 12 hal. litr, jaja po 2 hal., mięso po 40 hal. funt, masła po 2 kor. za kg.

Tak więc, przekonawszy się, iż niepotrzebnie dzwigałem ze sobą cały pęk kluczy i że mi z Husiatynem więcej żadne realne węzły nie wiążą, chyba tylko wspomnienia, puściłem się w drogę powrotną, pełną ciekawych epizodów, które kiedyś później opiszę.

WR.

Opał miejski.

Z przyczyn od zarządu niezależnych ograniczono w bieżącym tygodniu rozwójkę drzewa do minimalnych rozmiarów. Głównym powodem chwilowego niedomagania akcji zmierzającej do zaopatrzenia mieszkańców w drzewo jest brak zaprzęgów potrzebnych tak do rozwójki drzewa po mieście, jak i do zwożenia z okolicznych lasów. Wobec tego zwraca się zarząd do właścicieli zaprzęgów z ponowną prośbą o ich wynajęcie, przyczem zaznacza, że ka-

żdy woznica zaopatrzony będzie w legitymację i oznakę miejską.

Również potrzebni są rębacze z odpowiednimi przyborami, którzy znajdą zatrudnienie przez szereg miesięcy w składzie opału. Wobec silnych dążeń, przyjdum miasta, a w szczególności prez. dr. Schieichera, mających na celu zaopatrzenie miasta, w potrzebne na zimę zapasy drzewa ponna jest obawa co do braku opału. Dzięki bowiem powyższej akcji zakontraktowano znaczną ilość drzewa z miejskich lasów w okolicy Lwowa położonych. Z powodu nadmiernego wzrostu kosztów robocizny i wartości drzewa opałowego obecnie nabywanego, zmienolony jest zarząd do podwyższenia ceny za 1 centnar do kwoty 1 kor. 80 hal. (1 centnar mieści się w dwóch workach). Podwyżka ta obowiązuje od poniedziałku tj. 5 października 1914 r. Wreszcie ogłaszane będą w dziennikach lwowskich programy rozwójki drzewa na każdy następny dzień. Program rozwójki na poniedziałek tj. 5 października 1914: I Tura: Wóz Nr. 5 pl. Strzelecki, nr. 4 ul. Krakowska, nr. 7 Rynek, nr. 8 Ormiańska, nr. 9 Słoneczna, nr. 10 Brajerowska, nr. 11 Kaźmierzowska, nr. 12 Jagiellońska. II Tura: Wóz nr. 4 ul. Zyblikiewicza od św. Mikołaja, nr. 4 Murarska, nr. 7 ul. Dąbrowskiego, nr. 8 ul. Tarnowskiego, nr. 9 ul. Królowej Jadwigi, nr. 10 ul. Kopernika od koszar żandarmerji, nr. 11 ul. Kurkowa, nr. 12 św. Łazarza.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 2 października b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	727.90	9.4	SW.5	0.1	11.8	6.2
2 popoł.	727.14	11.6	WSW.4			
9 wiecz.	729.79	6.2	WNW.3			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, kilkakrotnie nieznaczny deszcz.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 9 rano \pm 5.0 st. Celsjusza.

— **Przeciwko plotkom.** Odwołujemy się do ludzi rozsądnych, aby traktowali na serio sprawę plotkarstwa i przeciwdziałali przeciw tej ohydnej robocie.

Wszystko powinno mieć swoje granice. Zrozumiały bywa w takich czasach, jak teraz, nastrój ciekawości i niepokoju; zawsze w takich razach plotka odgrywa pewną rolę. Ale ta uległość sier lwowskich, czasami nawet inteligentnych, wobec terroryzmu plotkarzy, przechodzi już wszelkie granice.

Tu się mści brak wyrobienia politycznego, nieumiejętność posługiwania się rozsądkiem w rzeczach publicznych.

Dzienniki piszą swoje, plotkarze mówią swoje i do głowy słuchaczom nie przyjdzie zastanowienie, że przecież więcej podstaw ma twierdzenie komunikatu rządowego, niż plotka kumoszki. Tembardziej, że jeszcze żadna plotka od dwóch miesięcy we Lwowie się nie sprawdziła.

Istnieją spekulanci, którzy z obecnych monet obiegowych pragna ciągnąć zyski i w tym celu urządzają giełde, posługując się stugębną plotką, mającą źródło złośliwie spekulacyjne, ale za to bezinteresownych a głupich agentów.

Dziwić się należy, że ludzie skądinąd wytrawni dają się tak naiwnie używać spekulantom.

Plotki te są szkodliwe pod wielu względami, wytwarzają bowiem w mieście nastrój, który nie pozwala pracować i myśleć rozsądnie o przyszłości. Nastrój ten daje się odczuwać nawet przy pobieżnem zetknięciu z publicznością i może budzić Bóg wie jakie podejrzenia, gdy w gruncie rzeczy umysły są spokojne, żadnych konsekwencji czynnych nie ma zamiaru nikt z plotek wysnuwać, ludzie tylko sztucznie podnieceni są nerwowo bez żadnej potrzeby i bez żadnego sensu.

Trudno spisać, jak pomysłowi są fabrykanci plotek; codzień puszczają coś nowego, coraz niedbalej dobierając fakty zmyślone, bo wszystko, co puszcza, znajduje odbiorców. Tak tandetnych plotek, jak teraz, nie było jeszcze we Lwowie. Dawniej powoływano się przynajmniej na jakieś kartki z aeroplanów, teraz lżą bez dokumentów fałszowanych.

Podobno giełda na tych operacjach opinji wychodzi dobrze; ale nie życzymy sobie, aby cały ogół był do tego używany. Chwila wymaga od nas rozsądku i powagi.

Mniejsza, że płotkarze się ośmieszają, ale ta zabawa ich kosztowna i szkodliwa dla społeczeństwa.

— **Z policji.** Prezydentum policji urzęduje od g. 9 do pół do 1 i od pół do 4 do 6. Inspekcja policji mieści się przy ul. Jachowicza i otwarta bez przerwy w dzień i w nocy. Biuro bezpieczeństwa publicznego i biuro meldunkowe otwarte od g. 9 do pół do 1 i od 4 do 6. Szefem biura bezpieczeństwa w miejsce st. kom. p. Karabanowskiego, został st. komisarz p. Burzyński. Biuro sanitarne policyjne znajduje się przy ul. Jachowicza. Lekarzami policyjnymi są pp.: dr. Czackowski, dr. Helfer i dr. Papee.

— **Trycikle transportowe w braku koni** należało by zaprowadzić przy dostawie towarów dla zapobieżenia wzrostowi cen. W tym celu grono mechaników, pozbawionych zarobku, podejmuje się za niską cenę przerabiać stare bicykle i zwykłe trycikle na ulepszone trycikle transportowe, według najnowszego modelu. Zgłoszenia interesentów oraz właścicieli zużytych bicykli i zwykłych trycikli w celu przeróbki lub zamiany itp. przyjmuje z grzeczności Redakcja „Dziwni“, we Lwowie, ul. Chorążczyzna 5, między godz. 5 a 6 popołudniu.

— **O więcej mąki i cukru** upraszają obywatele dzielnicy IV. Pod sklepem miejskim na ul. Słodowej rozgrywają się codziennie straszne sceny, na ulicy cisnie się kilkadziesiąt osób a zapasy wystarczają zaledwie na 100. To też biedna ludność tej dzielnicy apeluje do prezydium miasta, aby Łyczaków traktowano na równi z innymi dzielnicami.

— **Jeńców z Węgier** przyprowadzono wczoraj do Lwowa i osadzono tymczasowo w szkole Marcina, skąd po krótkim pobycie odesłano ich w głąb Rosji.

— **W Zakopanem.** Do Warszawy donoszą z Zakopanego: W Zakopanem wciąż jeszcze przebywa wielu przyjezdnych z Królestwa Polskiego. Tylko nieznaczna część powróciła do domu, pozostali nie mogą z powodu braku pieniędzy opuścić Zakopanego. Miejscowi obywatele zorganizowali Komitet pomocy dla tych gości. Ludzie nie mający pieniędzy żyją albo na koszt komitetu, albo na kredyt. Wiele z miejscowych sanatoriów zamieniono na lazarety. Wielu gości zapisało się do sanitarjuszów. Korespondencję listowną i przysyłanie pieniędzy załatwia konsulat hiszpański przez Kopenhagę lub Bukareszt.

Posiedzenia cechowe zwoływał cechmistrz za pomocą tzw. „cychy“ (albo „cechy“) tj. niewielkiego znaku w kształcie krzyża tarczy itp., którą to cychę wręczał jednemu z członków. Ten oddawszy je natychmiast do rąk najbliższego majstra z cechu szedł na posiedzenie, drugi dawał trzeciemu itd. aż dopóki cycha nie przeszła przez ręce wszystkich. Po zebraniu się braci cechowej „cechmistrz gwałcił“ Żydów do cechów nie dopuszczano, gdy chcieli rzemiosło wykonywać, musieli na rzecz cechu składać uchwalone opłaty, dopiero w 18 wieku pierwsze powstają cechy żydowskie i to po wielu walkach.

Do cechów należała obrona miasta. Jak szlachcic w czasie wojny musiał opuszczać ojczysty zagon i z bronią iść do obozu, tak nasz rzemieślnik bronił swego miasta, zaopatrywał je własnym sumptem w broń a w razie potrzeby składał zań życie w ofierze. Każdy cech miał swą własną basztę, której bronił w razie napadu nieprzyjaciela do opadłego, na co wskazuje cała historia Przemysła. Środki obrony przygotowywały cechy. Każdy mistrz wstępujący do cechu musiał złożyć muszkiet, pewną oznaczoną ilość ołowiu i bezdółkę prochu. W razie potrzeby uzupełniono braki, zakupywano z pieniędzy cechowych broń i w wolnym czasie ćwiczone się w robieniu bronią.

Językiem „urzędowym“ cechu był język polski albo łaciński. „Polskim albo łacińskim — mówią akta cechowe — a nie inszym językiem mają gadać w cechu pod winą kamienia wosku excepta, żeby nie umiał po polsku lub po łacinie, tedy takiemu dopiero wolno mówić swoim językiem przyrodzonym i tłumacza mieć z sobą“. Wskazuje to z jednej strony na powszechnie w Przemysłu używany i panujący w 16 wieku język polski, z drugiej strony wzmianka o łacińskim każe przypuszczać, o stopniu wykształcenia naszego mieszczaństwa, któremu także łacina nie obca była. Cechów w Przemysłu było około 20. Cyfra ta nie jest i nie może być dokładną, z tego względu że w różnych czasach wiele pokrewnych rzemiosł jak np. stolarze, bednarze, łączyło się w jeden cech wspólny.

Najstarszym i może najzasłużenijszym dla miasta był cech szewski założony w r. 1386. Dalej wedle chronologicznego porządku idą: cech rzeźników (1400 r.), cech kowalski (1471). Do tego cechu należały następujące rzemiosła: kowalskie, ślusarskie, miecznicze, kolarskie, szylterskie, iglarskie, zegarmistrzowskie, blacharskie, pianerskie, pancernicze, rygmacherowskie, naglarskie, błonarskie i nożownicze. Cech siodlarski (rymarski) razem z uździarzami i pasznikami (1472), cech garbarski, kuśnierski (1509), stolarski (1537), do którego należeli, stolarze, bednarze, kolodzieje i stelmachy. Piekarze (1558) wraz z pokrewnymi rzemiosłami piekarników, opłatników, krochmalników, tatarczuszników, babiarczy, pompuszników, kręplarzy, mączarzy i krupiarzy. Krawiecki (1561), Browarników (1561), Cyralików i chirurgów (1574), Tkaczy (1578), Czapników (1580), Kopców (1591), Cech połączonych: złotników, malarzy i konwisarzy (1625) przedtem cechy osobne. Cech garncarzy na przedmieściach (1634), Cech muzyków (1754). Wreszcie cechy murarzy i cieśli powstałe już po zajęciu Przemysła przez Austrię.

(C. d. n.).

STOSUNKI GOSPODARCZE.

STOSUNKI HANDLOWE ROSJI.

Minister spraw zagranicznych, Sazonow, oświadczył przed kilku dniami w wywiadzie z korespondentem londyńskim „Timesa“, że uważa za konieczne, aby już teraz zastanowiono się w Anglii i Rosji nad przyszłymi stosunkami handlowymi obu krajów. Powiedział, że odtąd mogą Anglia i Ameryka pozyskać rynek handlowy rosyjski, nad którym dotąd panował przemysł niemiecki. Niemcy sprzedają za 600 milionów marek wyrobów chemicznych, bławatnych i maszyn.

Pan Sazonow pragnie zacieśnić węzły między Rosją i Anglią i rzeczowo ma w każdym razie słuszność.

Niemcy wyzyskały traktat handlowy z Rosją bajecznie na swoją korzyść. Przygotowane, jak zwykle, doskonale do pertraktacji, użyły przy nich sposobu, którego w każdego rodzaju polityce zwykle używają, że zgötują klęskę stronie przeciwnej pod pozorami, że cały świat gotów następnie przyznać, że krzywda im się dzieje, i ulegają tylko parciu kontrahenta, gdy tymczasem używają środków w rzeczywistości z góry przewidzianych i dobrze w kontrakcie umówionych. Zupełnie tak jak w przygotowaniu obecnej wojny, zgorą ku ekspansji swojej uplanowanej.

Traktat swój handlowy z Rosją Niemcy w ten sposób potrafiły zrobić, że nie Rosja do Niemiec, ale Niemcy do Rosji zboże wywożą, iakkolwiek Rosja jest krajem wywozującym zboże par excellence. — Właściwie znaczenie „poświadczeń wwozowych“ (Einfuhrscheine), na które uzyskały zgodę Rosji, wy-

kazało się dopiero w praktyce. Za ich pomocą zapotowały Niemcy zboże, przedewszystkiem żyto do Rosji, która żyta produkuje mało na zachodzie, mianowicie w Królestwie Polskiem, a zasypywały całe imperjum rosyjskie produktami swego przemysłu, gdy Rosji przeciwnie na tem zależało, aby Niemcy w zamian za uprawnienie w dziedzinie przemysłu stały się głównym odbiorcą zboża rosyjskiego.

Dopiero w bieżącym roku zabrała się Rosja do obrony, zaprowadzając cło na zboże wobec Niemiec, czem trafiła w serce jednakże głównie kraje polskie tak wywożący żyto zabór pruski, jak przerabiające go na mąkę młyny handlowe w pasie granicznym Królestwa Polskiego.

Sprawa celna i stosunki robotników sezonowych, którzy idą corocznie do Niemiec, aby wzmacniać ekonomiczną potęgę Niemiec należyć będą do głównych ekonomicznych kwestji, jakimi ziemie polskie i rosyjskie wobec wspólnego wroga po ukończeniu wojny się zajmą.

W dziedzinie wyrobów chemicznych przodują Niemcy na świecie i posyłają je masami nie tylko do mała posuniętej w tej dziedzinie Rosji, ale w większej jeszcze mierze np. do Francji, która wiele produkując wiele potrzebuje chemikalji. Maszyny niemieckie, iakkolwiek nie tak świetne, jak angielskie i amerykańskie, okazują się w praktyce wystarczającymi, a daleko są tańsze niż tamte.

Niemcy sprzedały w roku 1913 ogółem za 490 milj. rubli Rosji swych produktów. Jeżeli p. Sazonow mówił o 600 milj. marek rocznie wywożonych z Rosji, to miał na myśli tylko wyroby bławatne, chemiczne i maszyny niemieckie, odciągnął zaś zboże, gdyż Anglia i Ameryka głównie w tamtych produktach mogłyby konkurencję rozwinąć.

Chodzi też tylko o konkurencję! Przy wszelkich bojkotach wyrobów obcych chodzić może w rezultacie zawsze tylko o pobudzenie do zbadania, czy się obcego towaru nie może zastąpić wyrobem własnym lub z zaprzyjaźnionego kraju, jako równie dobrym i tanim, a tylko nie tak zrecznie lub potężnie reklamowanym. Ale z góry przewidzieć można, że zarówno przentysł angielski jak amerykański nie pokonają konkurencji niemieckiej, jeżeli nie potrafią w wyższej mierze zadowolnić sfer kimpujących na ziemiach słowiańskich. Niemcy znajdują u nas dotąd silnego protektora także w kapitale nie polskim, który bardzo z niemczyzną współczuje.

Pan Sazonow miał pod tym względem słuszność, że radzi zastanowić się „teraz“ i że wspominał o konkurencji amerykańskiej. Anglicy nie mało bowiem zużyły czasu, zanim teren sobie w ziemiach polskich i rosyjskich dobrze przygotowują. Anglicy lubią n. p. wysyłać towary tylko za gotówkę, a to sposób tu zupełnie nie na miejscu. Tylko wyjątkowo zastosować go można.

Niemcy wysyłają corocznie całe legjony agentów na ziemie słowiańskie, po większej części ludzi wstrętnych, ale mających przecież swoje zręczne, realne sposobiki, przy tem cierpliwych i zapobiegliwych, i stosunkowo tanio swój towar zaprowadzają. Trzeba na to czasu, aby i Anglia się tego nauczyła.

Nasze lwowskie próby z produktami Anglii częścią zupełnie chybiły, częścią tylko miernie prosperują.

Publiczność mało zna język angielski, młodzież nasza niewątpliwie do Anglii masami wychodzić powinna po naukę kupiecką, do czego potrzeba wszakże praktycznie urządzonej życzliwości Anglii — w jej własnym interesie.

O tem pomyśleć należy po skończonej wojnie. Wynika stąd, że chociażby klęska wojenna Niemiec była nawet zupełną, to gdy handel i przemysł niemiecki jednakowoż wielkim pozostanie i wkrótce się znowu zapewne swobodnie rozwinie, konkurencja z nim łatwa nikomu nie będzie, zwłaszcza dla krajów odległych.

Że Ameryka obecnietakże w grę wchodzi, jest prostym skutkiem obecnej polityki handlowej Stanów Zjednoczonych. Bil taryfowy Wilsona ma bowiem przedewszystkiem ten cel, aby Unja wyszła z dotychczasowej rezerwy i rozpoczęła zapomocą świeżych traktatów handlowych handel własnymi wyrobami z całym światem, jak długi i szeroki.

Wszystkie uwagi powyższe dotyczą także przyszłej polityki handlowej ziem polskich.

Miasta na terenie wojny.

PRZEMYSŁ.

(Ciąg dalszy.)

III.

Cechy: zwyczają cechowe, polskość cechów. — Stan rzemiosł.

Były to organizacje mieszczańskie społeczno-polityczne o statutach zatwierdzonych przez królów, które w życiu każdego miasta doniosłą odgrywały rolę. Celem obrony interesów wspólnych rzemieślnicy danego rzemiosła zakładali cech czyli korporację, opartą na statutach, które rajcy a następnie król zatwierdzał. Na czele cechu stało dwóch cechmistrzów, starszy i młodszy, wybieranych zwykle na 1 rok, i starszyzna. Cech ustanawiał ceny, dbał o solidną robotę swych członków, bronił przed partaczami, którym nieraz konfiskował wyroby, w czasie choroby lub nieszczęścia szedł z pomocą członkom a nawet miał prawo karamia, w razie gdyby który z mistrzów lub czeladzi niemoralnie się sprawował. Cech miał swego patrona, swój ołtarz w kościele i nb. swoją własną chorągiew. W czasie nabożeństwa kroczył cech w porządku ustanowionym między cechami ze swą chorągwią, którą wedle zwyczaju kładziono pod nogi idącego kapłana z Przenajświętszym Sakramentem.

W razie gdy który z cechów złamał regulamin przychodziło często na emmentarzu kościelnym podczas uroczystej procesji do scysji między cechami a następnie skarg wytoczanych przed forum rajców, jak to miało miejsce w r. 1684 w czasie solennego nabożeństwa u Dominikanów, urządzonego na cześć zwycięstwa pod Wiedniem. Wówczas to cech browarników pierwszy przed kuśnierskim podłożył chorągiew pod nogi księdza, choć — jak mówią akta — „zaszczyt ten należał się chorągwi sławetnego cechu kuśnierskiego, która wedle praw i zwyczaju zawsze nietylko na ozdobę Boga Najwyższego i Panny Najświętszej, ale i przeciw każdemu nieprzyjacielowi Rzeczypospolitej zwykła w każdej okazji przodkować“.